



Pismo Parafii Matki Bożej Ostrobramskiej

# GŁOS

## Ostrej Bramy

ISSN 1640-5536

nr 2 (112)

17 kwietnia 2011 r.

NIEDZIELA PALMOWA

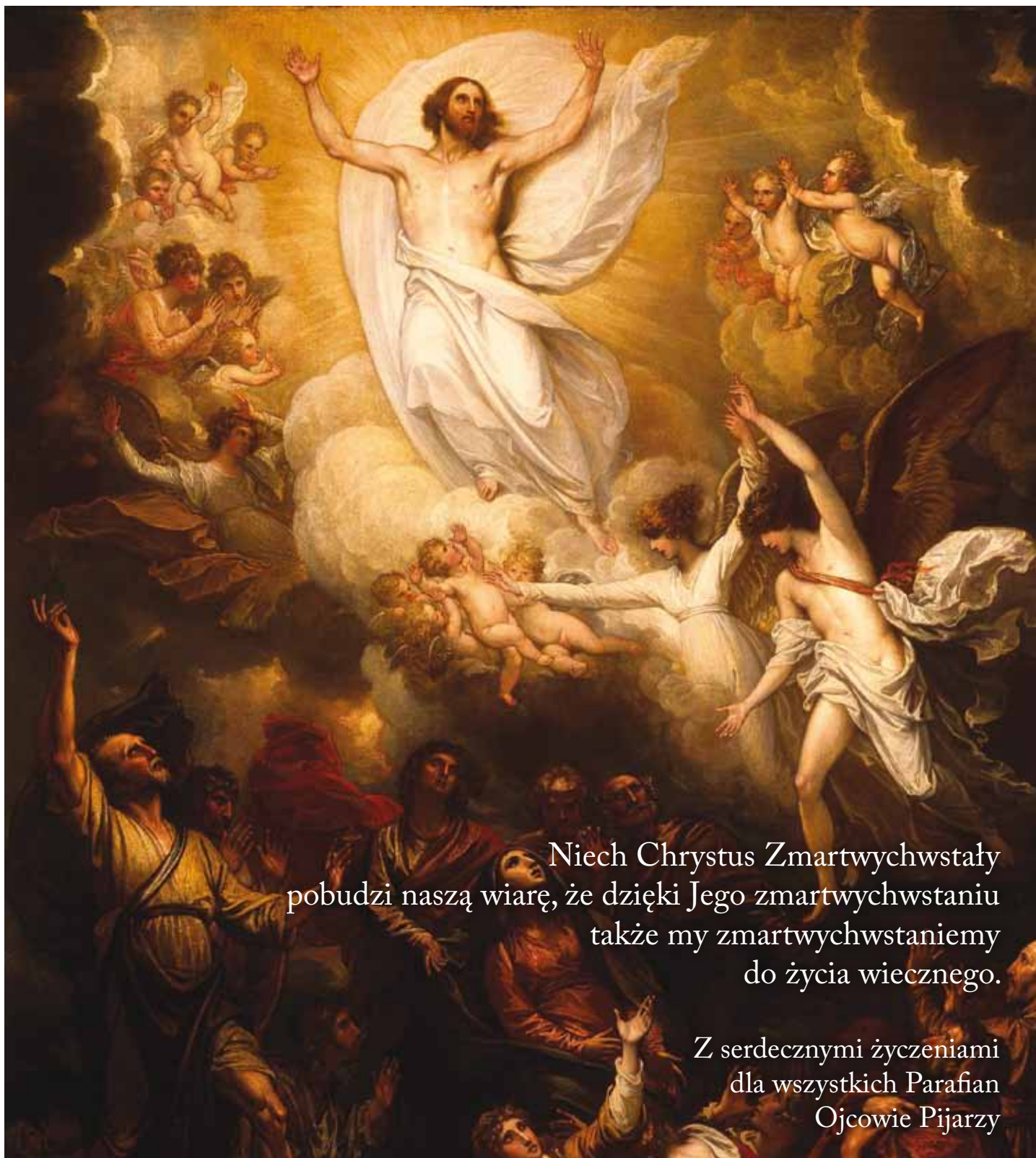
31-457 Kraków; ul. Meissnera 20

tel. 012 411-28-51

parafia@wieczysta.pijarzy.pl

www.wieczysta.pijarzy.pl

**MATER MISERICORDIAE SUB TUUM PRAESIDIUM CONFUGIMUS**



Niech Chrystus Zmartwychwstały  
pobudzi naszą wiarę, że dzięki Jego zmartwychwstaniu  
także my zmartwychwstaniemy  
do życia wiecznego.

Z serdecznymi życzeniami  
dla wszystkich Parafian  
Ojcowie Pijarzy

# Celebracje Triduum Wielkiego Tygodnia w naszej parafii – 2011

## 21 KWIETNIA 2011 R. – WIELKI CZWARTEK:

**godz. 18.00: Msza św. Wieczerzy Pańskiej** – koncelebrowana przez wszystkich kapłanów, a po niej przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ołtarza adoracji – „Ciemnicy”.

Adorację prowadzi Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Zakończenie adoracji o g. 22.00.

## 22 KWIETNIA 2011 – WIELKI PIĄTEK:

6.30 – wznowienie adoracji w „Ciemnicy”, g. 7.00 – Jutrznia

9.00 – adoracja gimnazjalistów z kl. I

10.00 – adoracja gimnazjalistów z kl. II

11.00 – adoracja dzieci z kl. IV – VI

12.00 – adoracja dzieci z kl. I – III

17.00 – Droga Krzyżowa prowadzona przez Straż Honorową Najświętszego Serca Pana Jezusa

**18.00 – Liturgia Męki Pańskiej** z adoracją Krzyża, Komunią św. i przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Grobu Pańskiego, a następnie adoracja ciągła

### PLAN ADORACJI CAŁONOCNEJ

GODZINA	GRUPA PARAFIALNA	REJON PARAFII
<b>21.00 – 22.30</b>	<i>Rada Parafialna i Krąg Biblijny</i>	Pszona, Mogilska i ulice po drugiej stronie Jana Pawła II, Markowskiego
<b>22.30 – 24.00</b>	<i>Rodziny Domowego Kościoła.</i>	Fiołkowa – nowe bloki i Ułanów (bloki i domy)
<b>24.00 – 1.30</b>	<i>Studenci</i>	bloki – Ostatnia, Kantora, Śliczna i ulice w rejonie Ślicznej
<b>1.30 – 3.00</b>	<i>Akcja Katolicka i Koło Radia Maryja</i>	Ugorek, Fiołkowa (stare bloki)
<b>3.00 – 4.30</b>	<i>Straż Honorowa NSPJ i Żywy Różaniec</i>	Meissnera 4 i 6, Żwirki i Wigury i ulice za stadionem Wieczysta
<b>4.30 – 6.00</b>	<i>Odnowa w Duchu Świętym</i>	Włodkowica i Janickiego
<b>6.00 – 7.00</b>	<i>Grupa Modlitewna „Różańca Papieskiego”</i>	Meissnera 33 i 35 i Łąkowa

## 23 KWIETNIA 2011 – WIELKA SOBOTA:

7.00 – Jutrznia

9.00-16.00 – Święcenie pokarmów

**20.00** – **Liturgia Wigilii Paschalnej:** liturgia światła, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, i bezpośrednio po Mszy św. **Procesja Rezurekcyjna** wokół kościoła

## 24 KWIETNIA 2011 – NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Msze Święte o godz.: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00 i 19.15

# Na Wielkanoc 2011

## Umówić się z Jezusem

Gdyby nas ktoś tak zapytał, jak rozumiemy to wydarzenie, do którego przygotowaliśmy się przez 40 dni. Słuchaj, powiedz mi co to tak naprawdę znaczy – Jezus zmartwychwstał! Co to znaczy "Alleluja".

Jakiej odpowiedzi udzieliłbyś? Było wszakże 40 dni przygotowania. Ale przecież to nie jest pierwsza Twoja Wielkanoc, więc tym bardziej odpowiedź powinna być natychmiastowa.

No właśnie. Co to znaczy, że Jezus zmartwychwstał? Jaki sens i jakie znaczenie dla mnie i dla Ciebie mają te słowa wypowiedziane przez Anioła do niewiast, które poszły niedzielnym porankiem namaścić ciało Jezusa.

Usłyszały wówczas w pewnym sensie wyrzut:  
***Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?***  
***Nie ma go tutaj, zmartwychwstał.***  
Jak one pojęły te słowa?

Trzeba przyznać, że odpowiedź do łatwych nie należy. Zresztą z recepcją tego problem mieli sami uczniowie Jezusa, jeszcze wówczas, gdy Jezus sam im o tym mówił, uprzedzając ich o takiej kolei rzeczy. Było to wówczas, kiedy Jezus, po rozmowie z Piotrem, w której mówi do Piotra:  
***„Ty jesteś Piotr – Skala i na tej skale zbuduję mój kościół, a bramy piekielne go nie przemogą”.***

Właśnie po tych słowach Ewangelista Mateusz zaznacza:  
***„Odtąd Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to,***

***że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać”.***

I wtedy ten Piotr, który właśnie został zamianowany papieżem, bierze Jezusa na bok i poucza Mistrza:

***„Panie, niech Cię Bóg broni. Nie przyjdzie to nigdy na ciebie”.***  
Jakby chciał powiedzieć coś, co i my bardzo chętnie nieraz powiedzielibyśmy Jezusowi:

*Jezu, wiesz co, może nie mów już tylu słów. Ja sobie wybiorę kilka przykazań, i będę ich przestrzegał, a Ty w zamian jakieś błogosławieństwo. Uciszyć Jezusa. O, dziś jest wielu takich chrześcijańskich uciszaczy Jezusa. Jezu, nie wypada, w dzisiejszych czasach...*

A wracając do Piotra. Co tamtego dnia Piotr zrozumiał z nauczania Jezusa? Nic a nic. Zero. Okazał się pyszałkiem, który śmie Jezusowi czynić uwagi. Śmie go poprawiać. Bo ten, kto chce poprawić Boga, kto myśli że wie lepiej, jest pyszałkiem.

Czyli Jezus zwracał uczniom uwagę na fakt zmartwychwstania, ale oni nic nie pojęli. Zresztą, czy my pojmujemy? Zmartwychwstanie świętujemy od ponad 2000 lat. W naszym życiu nie po raz pierwszy. Może dziesiąty, może osiemdziesiąty...

Czy Wam się nie wydaje, że marnujemy czas? Na jakieś świętowanie czegoś, o czym i tak niewiele wiadomo. Nikt przecież nie zarejestrował faktu zmartwychwstania. Nikt przy tym nie był.

Kobiety przyszły rano. A może raczej mieli żołnierze, którzy powiedzieli, że uczniowie Jezusa przyszli i wykradli go, gdy oni spali?

Przecież Dan Brown już kilkakrotnie swoimi rewelacjami podważał wiarygodność Pisma Świętego. Więc może to Brown ma rację, że Magdalena była żoną Jezusa, a Kościół to wszystko tuszuje.

Czy my pojmujemy sens zmartwychwstania? Powróćmy do tego tematu.

Właściwie, to powinniśmy pojmować sens tego wydarzenia. Pod jednym wszakże warunkiem. Mianowicie, że słuchamy Jezusa. Powiesz: już to słyszałem. Znowu mowa o słuchaniu Jezusa. Ciągłe nam o tym mówią. No tak, bo chyba ciągle Go nie słuchamy.

***A jednak taki banał: „Słuchaj Jezusa” wiele spraw w życiu inaczej ustawia.***

Jakże inaczej wyglądałyby wydarzenia czwartku, piątku i soboty, gdyby Piotr przypomniał sobie słowa Jezusa, gdy Ten mówił do niego, że będzie cierpiał, ale trzeciego dnia zmartwychwstać?

Gdyby Piotr o tym pomyślał, pewnie nie zareagowałby potrójną zdradą.

***Gdybyśmy my więcej i uważniej Jezusa słuchali, to mniej byłoby piekła w relacjach ja-bliźni.***

Ale Piotr i inni Apostołowie, zapomnieli o tym, co im Jezus obiecał. Uciekli spod krzyża, został tylko Jan.

Nie pojęli, że przecież uczestniczą w czymś, co Jezus im już zapowiedział. Tak po ludzku patrząc, to kiedy widzieli cierpienie, a potem śmierć swojego Mistrza, to oni wszyscy sądzili, że coś się zakończyło. Zakończyło się życie, zakończyło się wspólne chodzenie z mistrzem, przyjaźń, stare dobre czasy.

W podobną pułapkę łapiemy się i my, którzy przecież wielokrotnie słyszeliśmy zapewnienie Jezusa o tym, że pozostanie z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata.

### **A wielu z nas żyje na co dzień, jakby Jezusa w ogóle z nam i nie było.**

Opis stanu ducha uczniów po śmierci Jezusa odnajdujemy w spotkaniu na drodze do Emaus, podczas której Zmartwychwstały Chrystus ukazuje się dwóm uczniom, którzy Go zresztą nie poznają i którzy mówią: „Ty chyba jesteś jedynym, który nie wiesz co się stało z Jezusem ...

*A myśmy się spodziewali...*”

No właśnie, szli ze spuszczoneymi głowami, bo oni się spodziewali.

A my, jak wiele my się po Jezusie spodziewamy.

Że będzie na nasze wezwanie, nasze prośby, nasze groźby, nasze rozkazy.

A jeśli nie reaguje, bo przecież może nie reagować, to się na Niego gniewamy. Jak dzieci.

My nawet po spowiedzi wiele się spodziewamy,

po świętach wiele się spodziewamy.

Spodziewamy się, że po roku, kilku latach bez spowiedzi,

jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki odmieni się nasze życie.

Tak bez nas, bez naszego zaangażowania, bez nawrócenia.

Czary mary, hokus pokus, rozgrzeszenia – Santo Subito.

Nie, no musimy pamiętać,

że Karol Wojtyła – Jan Paweł II pracował na to 85 lat.

My w ogóle za bardzo na zewnątrz wszystko odbieramy.

A już nawet w tym, co zewnętrzne niewiele religijności.

Portal internetowy wczoraj życzył swoim czytelnikom:

*„Wielobarwnych pisanek, szybkich zajączków, wesółych kurczaków, a wokół samych łagodnych baranków”.*

A znany i popularny polityk życzył swoim rodakom na Wielkanoc

*„Słonecznej i radosnej wiosny”.*

Nie, no fajne to wszystko jest, miłutkie takie i folklorystyczne.

Ale gdzie tu Jezus zmartwychwstały?

Ale wróćmy do uczniów Jezusa.

Są odrętwieni.

„Po wielu burzliwych wydarzeniach, w których wszystko zmieniło się błyskawicznie, nastąpiła nagle cisza.

I wtedy, jak to bywa zazwyczaj, pojawiło się nieodparte pytanie:

co właściwie się stało?

Czy to możliwe, żeby mógł umrzeć ktoś tak pełen życia?

No i pojawia się nowina.

Maria Magdalena biegnie do Piotra i Jana i krzyczy im:

„Zabrano Pana i nie wiemy gdzie Go położono”

Oni biegną, ale Jan

(ten, którego Jezus szczególnie miłował), przybywa pierwszy.

Dobiega Piotr i to on – Opoka, ten, który ma władzę – wchodzi i niejako urzędowo stwierdza, że nikogo tam nie ma, a płótna i chusta leżą obok.

Jan dopiero teraz wchodzi. Ujrzał i uwierzył w to, co się stało.

Dopiero teraz orientuje się, że to, co Jezus mówił o zmartwychwstaniu – teraz jest faktem. Ciała nie ma, jest pusty grób.

I wówczas w życiu tych ludzi następuje zwrot.

Pomocą są jeszcze objawienia Jezusa, który ukazuje się po zmartwychwstaniu swoim uczniom

i zachęca ich do nowej jakości życia.

### **Popatrzmy na Tomasza.**

Z niedowiarka, który nawet pomimo informacji od niewiast, mówi

*„Jeśli na rękach jego i nogach nie zobaczę śladów gwoździ i nie włożę palca w miejsce gwoździ i ręki do boku – nie uwierzę” – mówi:*

*„Pan mój i Bóg mój”.*

### **Popatrzmy na uczniów idących do Emaus.**

Smutni, zrezygnowani. A kiedy nieznanymy, który się do nich dołączył – Jezus, zaczyna im Pisma wyjaśniać i poznali

Go przy łamaniu chleba,

Powiedzą później:

*„Czyż serca nie pałały w nas, gdy łamał z nami chleb i Pisma nam wyjaśniał?”*

### **Popatrzmy na Piotra.**

Po posiłku Jezus stawia mu trzy pytania:

*„Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie bardziej niż oni? Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham.*

*„Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie? Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham.” „Szymonie, Synu Jana, czy kochasz mnie? Tak Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham.*

To wszystko są doświadczenia najbliższych uczniów Jezusa po zmartwychwstaniu.

– cud wiary Tomasza

– cud łamania chleba

– cud rehabilitacji Piotra

I inne.

I Apostołowie dobrze to zrozumieli.

Piotr zaraz potem usłyszał wezwanie: „Pójdź za mną”

Oni nie byli już po zmartwychwstaniu tacy sami.

A umocniło ich jeszcze Zesłanie Ducha Świętego.

No, a czy ciebie wzmocniło zmartwychwstanie Jezusa?

Bo zmartwychwstanie musi nas jakoś przemienić.

Ale od środka, od wnętrza.

Trzy symbole z ostatnich dni świadczą o chrześcijaństwie i jego wiarygodności.

*Miłość, która służy,  
Miłość, która oddaje życie,  
Miłość, która zmartwychwstaje.*

Miłość, która w konsekrowanej Hostii na nas spogląda,  
Tylko Ona ma moc przemiany ludzkich serc.  
Mojego i Twojego.

Czy ciebie wzmocniła ta Wielkanoc?  
A jeśli tak, to w jaki sposób?

Bo myśmy się bardzo przyzwyczaili do świętowania zmartwychwstania, a trochę mniej do przeżywania w nas obecności Jezusa, który jako Przyjaciel przychodzi do nas jak obiecał i który mówi:

*„Ja jestem z Tobą przez wszystkie dni,  
aż do skończenia świata”.*

Czym jest dla mnie Zmartwychwstanie?

Jest odnowieniem w moim sercu obecności Jezusa.

Jest potwierdzeniem mojej wiary.

Jest umocnieniem miłości.

Jest odzyskaniem nadziei.

I wiecie, czym jeszcze?

Jest przypomnieniem, że umówiony jestem z Jezusem na spotkanie.

Tak. Idę, aby się z Nim spotkać.

To będzie takie wyjątkowe spotkanie.

Bo On mi powiedział takie oto słowa.

*„Jesteście przyjaciółmi moimi...  
Idę przygotować wam miejsce. A kiedy  
przygotuję wam miejsce, wrócę do was  
i zabiorę was do siebie. (J 14, 2-3)*

*Idę przygotować wam miejsce. A kiedy  
przygotuję wam miejsce, wrócę do was  
i zabiorę was do siebie. (J 14, 2-3)*

Jezu zmartwychwstały!

Przypomniałeś mi, że jestem z Tobą umówiony.

Co prawda nie wiem kiedy będzie ta godzina,

więc ciągle staram się być gotowym.

I wierzę, że spotkam Ciebie – Zmartwychwstały Panie,

spotkam Ciebie i będę żył.

Alleluja!

Amen.

*o. Andrzej Tupek SchP*

## Z Bożą Pomocą!

Wchodzisz do klatki schodowej, słyszysz ruch przed windą, jeszcze nie widzisz zza załomu muru, ale słyszysz jak wskakuje do windy i szybko naciśnięszy przycisk jedzie do góry. Musisz czekać, aż winda pokona piętra w jedną i drugą stronę... Sąsiadka „życzliwość”.

Ile razy doświadczamy takich i innych przejawów lekceważenia bliźniego. Poniżyć brata, pokazać swoją „wyższość”, „ząb za ząb, oko za oko”. *Nic ich nie zmieni, beatyfikację przeżyją, wzruszą się i wrócą do nieżyczliwości, do nieufności wobec sąsiadów, w rodzinach, w szkole, w pracy* – powiedział mi niedawno ktoś młody, mający duży wpływ na kształtowanie myślenia dużej społeczności.

Czy wolno nam tak pesymistycznie patrzeć? Chrześcijańska zasada miłości bliźniego nie pozwala nam przekreślać ani w sobie ani w innych nadziei na przezwycięzenie pokusy zaakceptowania nawet najjaskrawszych przykładów złego życia. *Czy ktoś cię potępił* – pytał Chrystus – *i ja cię nie potępiam*. To niesłychanie trudne przemóc się w chwili gdy doznajemy zła, ale przecież mamy nakazane *dobrem je zwyciężać*.

Ile dobrej woli trzeba było mieć, żeby niedoszłemu zabójcy – Ali Agcy – wybaczyć i jeszcze dążyć do spotkania,

żeby mu to powiedzieć, że się wybacza. A skąd się wzięła ta dobra wola – z zapatrzenia, zasłuchania i wcielenia w swoje życie idei Bożego Miłosierdzia.

*No tak, ktoś powie, ale to tylko święty potrafi. A ja zaryzykuję odpowiedź: to zostańmy świętymi.*

Łatwo powiedzieć. Jestem grzesznikiem; wszyscy jesteśmy grzesznikami i na co dzień zabijamy w sobie dobro, wybieramy łatwe, proste, nie wymagające wysiłku ścieżki zła.

Bo jeśli nawet próbujemy być lepsi, to nam się nie udaje. Dlaczego? Bo próbujemy sami.

Jest takie powiedzenie naszych ojców, praojców: *z Bożą Pomocą*. Nie wzięło się ono znikąd, a z życiowego doświadczenia wielu naszych poprzedników. Jeżeli zatem weszło w codzienny język, to znaczy, że pozytywnie doświadczało przez wieki tej Bożej pomocy, a przecież i my jej doświadczyliśmy wielokrotnie, w różnych sytuacjach.

Nie zapominajmy więc, że to właśnie z Bożą pomocą i tylko z Jego pomocą udać się może na co dzień realizować trudne przykazanie miłości bliźniego, każdego bliźniego...

Na takiej właśnie Bożej Pomocy, poprzez modlitwę i działanie opierali

swoje życie wszyscy Słudzy Boży, z niej czerpał siły młody Karolek w Wadowicach, Ksiądz Karol w Niegowici i przecież nie o własnych ludzkich siłach ale z Pomocą Bożą został Najwyższym na Ziemi Pasterzem Kościoła Powszechnego. Z Bożą Pomocą w tej Bożej Służbie takie dał świadectwo, że wynosi Go Kościół – Pracowitego Robotnika Winnicy Pańskiej 1. maja – na ołtarze.

Można by powiedzieć, że zdziwieniem, jak sam o sobie mówił w Łagiewnikach, że ten *człowiek w drewnianych chodakach* stał się Błogosławionym Papieżem dzięki zawierzeniu, wsparciu swych ludzkich sił na Bożej Pomocy.

Czymże jest więc przy takim potężnym Świadectwie Życia z pomocą Bożą, przebaczyć raz, czy drugi temu co nam *porwał* windę, czy jakoś inaczej *stanął na odcisk*. Może nie trzeba tym kłopotać Pana Boga.

Ale nigdy, kiedy naprawdę ciężko na duszy, nie można szarpać się samemu, nie należy koncentrować się na sobie, trzeba zaufać Bożej Pomocy i próbować mądrą dobrocią przezwyciężyć zło.

Żeby nam się to udawało z Bożą Pomocą, życzy Wam Drodzy Czytelnicy i sobie na Święta

*Wasz Jacek Wojs*

## Narciarskie szlaki Ks. Karola Wojtyły, cz.IX

Udało nam się w końcu sfinalizować wędrowanie śladami czterodniowej wędrowki narciarskiej ks. Karola Wojtyły, wspomianej przez jej organizatora prof. Jacka Hennela w 93 nr Głosu



Ostrej Bramy. Okazało się, że nasze ambitne plany wyruszenia na czterodniową wędrowkę narciarską są powyżej naszych możliwości. Nie tylko z powodu trudności z pogodzeniem indywidualnych możliwości czasowych i pogody (wyruszenie bez względu na pogodę odpadało) ale głównie z uwagi na duże wymagania kondycyjne. Dźwiganie kompletu przedmiotów i żywności potrzebnych na ponad 70 km trasie z sumą podejść powyżej 2500m dla wielu z nas okazało się niemożliwe. Z konieczności postanowiliśmy każdą z czterech tras potraktować indywidualnie tak aby każdy jej odcinek ktoś z nas przewędrował. Tylko jednej osobie udało się przewędrować wszystkie cztery trasy.

### Relacje z wycieczki śladem wędrowki narciarskiej późniejszego Papieża Tn12 (pierwszy dzień)

Wyruszamy PKS-em z Krakowa o godz. 7. Poranek nie za bardzo pogodny. W Nowym Targu przesiadamy się na lokalny autobus do Kowańca. Spod kościoła w Kowańcu wyruszamy szlakiem zielonym niosąc narty na ramieniu. Po prawej mijamy parking i wyciąg narciarski Długa Polana, sławny z orga-

nizowanych tutaj karnawałowych zabaw dla dzieci na śniegu, gdzie uczestników obowiązują stroje góralskie. Droga skręca w lewo a nasz zielony szlak prowadzi między zagrody, przez mostek,

obok kapliczki Matki Bożej. Tutaj już pełno śniegu, zakładamy narty z fokami, które odklejać będziemy dopiero na Turbaczu. Od razu strome ale krótkie podejście, leśnym wąwozem, nie na darmo nazywane Golgotą. Musieli je też wyraźnie zauważyć wędrujący tędy przed 56 laty młodzi fizycy dźwigający w plecakach wszystko co miało być potrzebne przez 4 kolejne dni a Ks. Karol Wojtyła dodatkowo, wszystko co potrzebne do odprawiania Mszy Świętej. Stopniowo podchodzimy na Polanę Upląż, nazywaną też Polaną Łukusową na, której brzegu, po lewej stronie stoi krzyż nagrobny z poruszającym napisem „Nie zapominaj o Bogu. Bóg Cię widzi.” Po podejściu przez polanę wchodzimy w las świerkowy i wychodzimy na kolejną polanę Brożek. Miejsce widokowe ale dzisiaj widoczność ograniczona, zaledwie widać licznie po drodze spotykane szałas. Pośrodku polany, niezwykła kaplica poświęcona Św. Maksymilianowi Kolbe. Trzy potężne konary, ustawione korzeniami do góry i oplecione rzucającym się w oczy drutem kolczastym. Kolejne podejście przez las świerkowy i wyjście na kolejną polanę leżącą na zboczu lesistego Gronia tzw. Srałówkę. Nazwa pochodzi od słynnego bacy Sob-

ka Srała, fundatora pobliskiej kapliczki z figurką M.B. Ludźmierskiej. Opadająca mgła i stopniowe rozjaśnianie nieba, wyraźnie pozostawiają nadzieję. Mijamy po prawej wierzchołek Bukowiny Waksmundzkiej, a poniżej dochodzący po prawej szlak niebieski z Łopusznej. Stąd już mniej niż godzina drogi do schroniska. Podchodzimy przez las Polanę Świderową, połączoną z zarastającą Polaną Wisielakówką na której stało pierwsze schronisko na Turbaczu. Podchodzimy do kolejnej Polany Długie Młaki, gdzie od lewej dołącza szlak żółty. Oba szlaki wprowadzają nas szeroką drogą do lasu a następnie trawersem Turbacza, stromą, wąską ścieżką w lewo do schroniska. Jest wół do drugiej. Schronisko wita nas słońcem, nawet jest nadzieja na widoki. Odpinamy narty, odklejamy fokki. Niech trochę podeschną bo nie będą już dzisiaj potrzebne. Zasłużone kanapki i herbatka schroniskowa smakują wyjątkowo. Siedzimy z uwolnionymi od nart, w końcu wyprostowanymi nogami i patrzymy na w oczach wyłaniające się z mgły szczyty. Można by tak sobie siedzieć w słończku i patrzeć ale niestety, o 14 musimy wyruszać. Pakujemy i dopinamy wszystko starannie, żeby przy wywrotce czegoś nie zgubić i ruszamy. Jeszcze tylko ostatnie spojrzenie w kierunku Tatr. I niespodzianka. Teraz da się odróżnić poszczególne szczyty. Niestety czas nagli. Już jadąc podziwiamy wspaniałe zaśnieżoną Halę Długą i zjeżdżamy przez las trzymając się żółtego szlaku. Ostrożnie bo śnieg ciężki a nogi zmęczone. Szusujemy na zalaną słońcem Halę Turbaczu. Przystajemy na krótką modlitwę przy kaplicy – ołtarzu polowym, miejsca słynnych corocznych spotkań upamiętniających Mszę Św. odprawianą przez Ks. Karola Wojtyłę w drzwiach szałas, twarzą do towarzyszy tej wędrowki, na 10 lat przed wprowadzeniem takiej liturgii przez Sobór Watykański II. Mijamy po lewej szczyt Czoła Turbacza Skręcamy w prawo za licznymi, głębokimi śladami. Początkowo stromo, trzeba uważać bo brakuje miejsca na swobodne zakręty

a potem w lewo jednostajnym zjazdem od czasu do czasu przerywanego krótkimi podejściami. Szlak dobrze oznakowany, las gęsty, w mniej słoneczny dzień, pewnie – mroczny. Lecz teraz rzucają się w oczy wspaniałe czapy na świerkach i fantastyczne formy bram utworzone przez pokryte śniegiem pochylone konary i gałęzie. Po półgodzinnej jeździe dojeżdżamy do stromego i wąskiego odcinka, którym ostrożnie zjeżdżamy na polanę Przełęczy Borek. (Początek szlaku niebieskiego). Jest piętnasta. Porzucamy żółty, mocno udeptany szlak i skręcamy w lewo w drogę ze szlakiem

rowerowym na której zostawił ślady jedynie jakiś samotny wędrowiec. Narty ledwie jadą bo śnieg ciężki, a spadek niewielki. Po kilkunastu minutach jazdy skręt w lewo, z nieco bardziej stromym zjazdem i dalej w lewo aż do osiągnięcia skrętu o 180 stopni. (w prawo odchodzi łącznikowy szlak rowerowy do szlaku czarnego na Kudłoń) Teraz ostry długi zjazd szeroką drogą do samej leśniczówki na Potaszn. Mijamy dwa mostki na potoku tej samej nazwy co miejscowość. Na drugim, widoczny szlak czarny na Kudłoń. Jesteśmy w Koninie Halamy. Tutaj gdzieś ściągnął narty i zanocował

ze swoimi towarzyszami późniejszy Papież. Busik wiezie nas utrudzonych ale szczęśliwych do Mszany Dolnej. Przez małe okienko, ostatnie spojrzenie na zaśnieżone, pięknie oświetlone zachodzącym słońcem stoki Górców. W Mszanie Dolnej to już jak w domu. Z dostaniem się do Krakowa nie ma problemów. Najbliższy autobus zabiera nas do Krakowa. Zmęczeni ale szczęśliwi jesteśmy w domu grubo przed dwudziestą

CDN

Maria Stasik, Magdalena Jaworek,  
Marek Brzewski, Zofia Ias

## Rekolekcje trwają nadal

Jakie były minione dwa tygodnie temu rekolekcje? Czy zmieniły one choć trochę mój sposób myślenia, moje postępowanie? Na takie pytania próbuję odpowiadać sobie za każdym razem, co rok, kiedy przeżywam czas „zbierania się na nowo, powtórnie”.

Gdybym musiała jednym słowem opisać, jakie dla mnie były te dni między 27 a 30 marca, użyłabym może słowa-zaskakujące. Ryszard Sierański – to imię i nazwisko dało się zapamiętać już po pierwszym niedzielnym spotkaniu. Charyzmatyczny, żywołowy ksiądz, z religijnym – jak ktoś powiedział – ADHD, mający za sobą lata doświadczeń w pracy z trudną młodzieżą.

Zaskakujące ... bo nie dało się nie słuchać tego, co rekolekcjonista mówi, nie dało się nie zapamiętać, jak mówił, a jednak po wyjściu z kościoła nie byłam w stanie opowiedzieć treści nauki. Zapamiętałam tylko kilka haseł, zdań, które były dla mnie w tym szczególnym momencie ważne, jak na przykład to, że: *Boga można przyrównać do wiatru, którego nie widzimy, dostrzegamy tylko skutki jego działania, że jeżeli w centrum naszego życia jest Bóg, to wszystko inne pozostaje na właściwym miejscu, że*

*dla Stwórcy, każdy z nas jest ważny, ten „brzydki”, z wadami, grzechami, że o każdego Bóg walczy.* Zapamiętałam atmosferę i twarze ludzi dających świadectwo swojej wiary, wyrył mi się w pamięci wyraz twarzy skupionego na modlitwie rekolekcjonisty i mokre oczy niektórych

parafian po „uzdrowieniu” mocą Ducha Świętego. Pomyślałam sobie wtedy, że nauka działa. Ludzie myślą, analizują.

Zaskakujące, dlatego, że czasami miałam wrażenie, że uczestniczę w przedstawieniu, czymś w rodzaju amerykańskiego show, do czego jeszcze nie jestem przyzwyczajona. Muzyka w tle, gesty, gitara, rozdawanie kwiatów. Uświadomiłam sobie, że to też zmusza do myślenia, sprzyja refleksji, dotyka czasami do żywego, nie da się zapomnieć – a o to w tym wszystkim



fol. Ewa Kleczek

przecież chodzi.

Opowiadałam znajomym, że w kościele dzieje się coś niezwykłego, nie ma nudnego wykładu, nie ma pouczenia, zakazów, jest przekaz, jak ciekawie można żyć z Chrystusem, jak radosną twarz Chrystusa można pokazać, jak nie potępić, a nauczyć.

I wreszcie zaskakujące, bo czasami jeszcze o rekolekcjach myślę, do nich wracam w trudnych chwilach, co wcześniej, przyznam, mi się nie zdarzało.

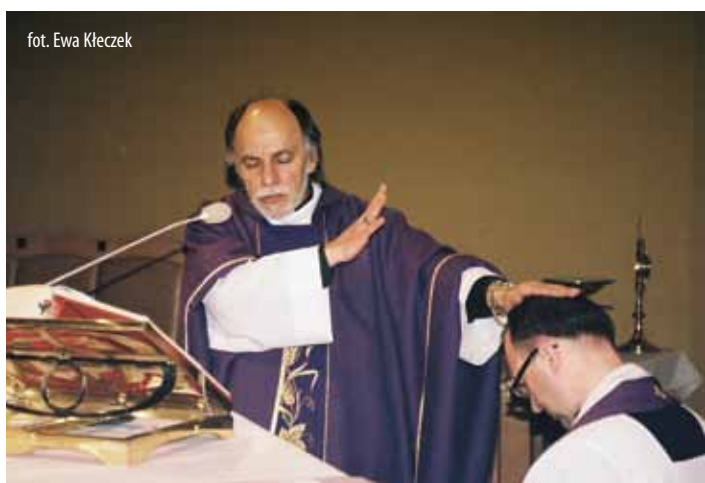
Marta Bieryt

Sakramentu Bierzmowania młodzieży naszej parafii udzielił Biskup Tadeusz Pieronek. Uroczystość odbyła się 4 kwietnia w czasie Mszy Świętej o godz. 18.00. Do Bierzmowania przystąpiła grupa 62 gimnazjalistów.



fot. Piotr Ładoś

Rekolekcje parafialne dla dorosłych oraz młodzieży poprowadził w tym roku oblat, o. Ryszard Sierański ze Wspólnotą Dobrego Pasterza z Katowic.



fot. Ewa Kłeczek

